Rok 47. Kraków, dnia 15. marca 1914. Nr. 6.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 47.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Nr. 6.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

TANIO I DOBRZE

kupi każdy towary drobiazgowe i przybory do krawiectwa jakoto: kloty, szerże, glorie' satyny, taśmy, guziki modne, koronki, wstążki, pasmanterye, parasole, żaboty, kołnierze, perfumy i t. d. w nowo otworzonym magazynie

OSTASZEWSKI-MAYER

długoletni współpracownik firmy Porębski-Zimler

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 5.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

------- Kosztorysy na żądanie. ------



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKOW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

☛ UWAGA! ☚

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną już została **do obok położonego**, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym został **z wszelkim komfortem**, zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód**, z zachowaniem dotychczasowego charakteru, a **przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

KREGLE  **KULE**

ogrodowe z drzewa Lignum Sanctum

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA

wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne. — Mydła toaletowe o silnych zapachach 1 kg 1·80 K. Mydła w kartonie 6 szt. za 1·— K.

„PNEUMO“

najlepszy i najtańszy aparat do samodzielnego masażu twarzy. Usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę. Cena kompletu 6·— K. KREM specyalny do tegoż aparatu 1·—.

Przybory do rybołowstwa

SPORT WIOSENNY

Lawn-tennis, rakiety, prasy, futerały, piłki, siatki.

PIŁKI NOŻNE

wszelkie artykuły sportowe w największym wyborze po cenach najtańszych polecają

REIM I SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A—B.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW RYNEK GŁOWNY (Szara kamienica)

poleca:

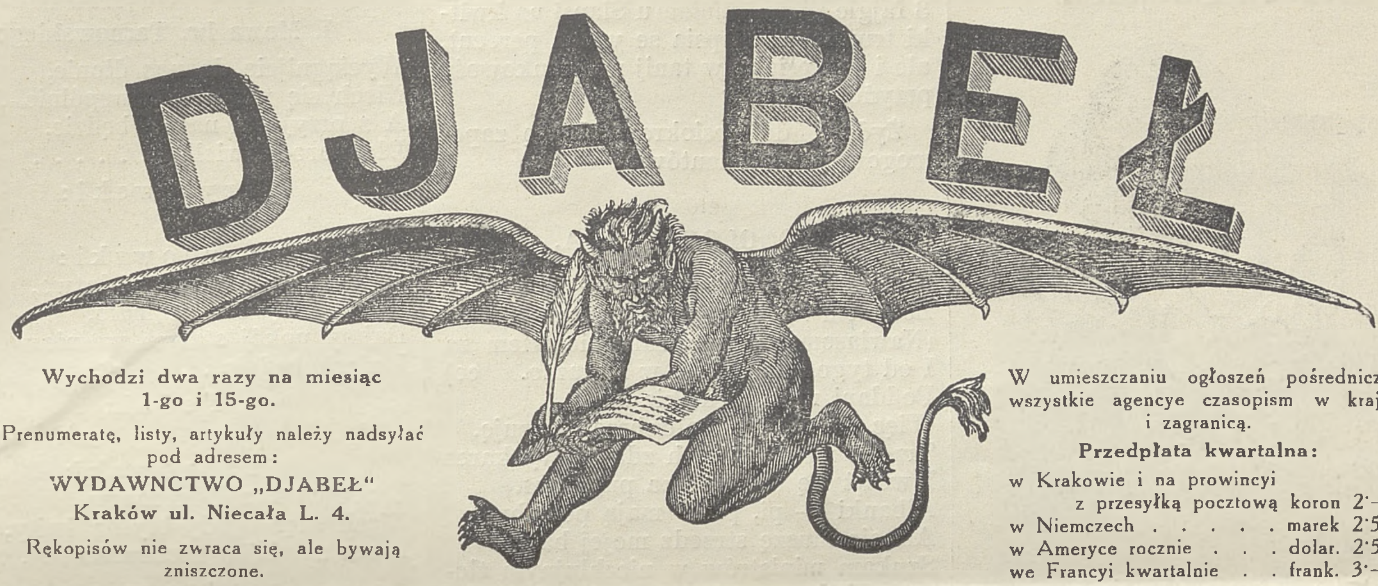
:: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ ::

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 47. Kraków dnia 15 marca 1914. Nr. 6

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABEŁ"
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła" na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

EKSCELLENCYA.

Grzmijcie fujary, brzmijcie cymbały,
Bo dziś radosny dzień dla nas świta,
Niechaj się Kraków poruszy cały
I ekscellencyę pokornie wita...
Co to za zaszczyt, żem stąd jest rodem,
Nie darmo zawsze ja tem się szczycę,
Tu ekscellencya rządzi narodem,
To Wielki Kraków, nie Myślenice!
Więc na twarz padnij ludu przed panem,
Co tajnym radcą za swe zasługi
Został mianowan! Zdrowie szampanem
Pij, bowiem czas już może niedługi,
Że go nam losy zdmuchną zdradliwe,
Osierocieje wójtowska ława...
Mówią, że to jest bardzo możliwe
Bo znów na Kraków spłynąć ma sława!

Pan Juliusz, jako, że okiem bystrem,
Spoglądać umie na różne sprawy,
Ma zostać skarbu c. k. ministrem,
Więc, gdy los taki nam jest łaskawy,
Cieszmy się znowu!... Chłop, czy niewiasta
Niech w niebo wznosi radosne pienia,
Ministrem będzie prezydent miasta,
Twórca bankructwa i rozszerzenia.
Więc nie narzekaj miły Krakowie,
Lecz ekscellencyę wspominaj mile,
Co więcej, niśli włosów na głowie
Długów dla miasta narobił tyle...
I gdy już chcą nam wziąć go koniecznie,
Życz, niech szczęśliwie prowadzą bogi,
I ekscellencyę pożegnaj grzecznie:
„Nie wracaj więcej!... Szczęśliwej drogi"...

Wicek Socjalik.



A no ostałem psiokrew ekscielencją. To jezd, prowdę rzekący, nie jo ostałem, ino Lyo. Ale kużdy siewrany w poletyce wi klawo o tym, co jak na jednygo członka partyjności spadnie psiokrew honur, to ci spada i na całom partyjność. A jako Lyo jezd mój najlipszy przyjacil poletyczny, tak ci i czyńść jego psiokrew ekscielentności jezd do mie należonca. I lotygo Siapsia i cała moja trunkowa kumpania, inaczyj ci tera do mie nie gwarzą ino: ekscielencjo!

A i do Szarskiego trza tera godać nie: panie wiceprezydencie, ino: panie wiceekscielencjo!

Cała Galicyja okrutnie sie psiokrew cieszy z onyj ekscielentności Lya, ino Ruśnioki jajczą co sie jeim krzywda stała, jako co za całą psiokrew histeryczną ryformę syjmową, ino Lewickij ordyrek dostał, a ekscielencją nie ostał. Ferdyk peda co tera bedzie fajna zgoda Ruśnioków z Polakami, bo jak Ruśniokom chodzi o ordyry i ekscielentności, to będom psiokrew chłopy grzeczne i obstrukcyi nierobiące. Majom przykład z Poloków: som grzeczne, spokujne, gdzie trzo i nie trzo całujące, i lotygo ordyrów i jenszych szczęśliwości majom zatrzęsinie.

Ino niektórym flakiem trzepie *). Ale i na to ceka rząd poredziuł. Przysłał ci kupę hopów do maiśtratu na zapomogę lo bidoków. Ale maistrat, cwany psiokrew, wykumbinował se, co jak da hopy, to naród nie bedzie maćka nadziwoł, a ino bedzie więcyj piuł ze zmartwinia. Lotygo dajom ino psiokrew w maisracie kwitki na zimnioki, kaszę, chlib za połowę psiokrew ceny. Jo som kupiułem se takich kwitków za 3 fajgle i wymieniułem u Siapsi na kwitki trunkowe. Siapsia se wzion percent, ale i tak psiokrew tanij mi trunkowość przyńdzie.

Żydzie, dej psiokrew blachę zapomogowyj ekscielentówki. —

*) są głodni

MONOLOG WIEDA.

Ja się nie bałem — inni się bali.
Zostałem królem — pieniędzy dali
(Nawiasem mówiąc, sam nie wiem za co)
I od tygodnia jestem w Durazzo.
Poddani moi, to dzikie zbóje,
Więc się nie bardzo dobrze tu czuję.
Trzeba mieć dla nich zdawkowy kares
I wciąż się trzymać za pugilares.
Albanki — pi, pi — mają powaby,
Ale się muszę strzedz mojej baby.
Szukam ministrów w niechlujnym tłumie,
Cóż, kiedy mało kto czytać umie.
Bardzo się tęskni tu mojej żonie,
A więc gra ciągle na gramofonie.
Pod mym pałacem świnie i krowy.
Milczę, bo nie znam rodaków mowy.
W nocy nie sypiam, strzały mnie straszą,
Więc chlam pilznera z Essadem-paszą.
Wizyty „begów“ życie mi słodzą,
Całe mieszkanie zaraz zasmrodzą;
A jeśli miewa „potrzebę“ który
To zawilgaca pałacu mury,
Bo (dotrzymajcie tylko sekretu)
W całej Albanii niema pre...lekcyi.
A gdy nos utrzeć chce „beg“ kochany,
To siąka w palce i wala ściany.
Zdaje się, jeśli głowy nie zbędę,
To i tak długo tu nie pobędę.
Z „pożyczki“ sobie coś zoszczędzę,
Podatków nieco w kieszeń napędzę,
Wyznaczę sobie emeryturę
I puszczę w trąbę okropną dziurę.
Za oszczędności człowiek pohula,
Bo i tak będę miał tytuł króla.

Pan Dembowski, wiceprezydent Rady szkolnej za nakaz rozesłany do szkół średnich, aby obchodziły uroczyście jubileusz Szewczenki, poety rzucającego hasło „miłości bratniej“, otrzymał od Rady ukraińskiej tytuł honorowego Ukraińca z uwolnieniem od taksy.

Ów poeta „miłości bratniej“ wielbił Gontę i z rozkoszą opiewał, jak hajdamacy „świętymi nożami“ rżnęli Lachów i żydów.

Jak tak dalej pójdzie, spodziewać się należy, że za jakie lat 20 każą obchodzić szkołom pięćdziesiątą rocznicę urodzin Siczyńskiego.

Mowy sejmowe.

I. Mowa hr. Tarnowskiego.

Wyciągnijcie do nas dłonie,
Niech się przyszłość wspólnie dźwiga,
A z przyjaźni naszej będzie,
Dla narodu wielka . . . . .

T r y l o w s k i :

Figa!

T a r n o w s k i :

Nas za serce schwytać łatwo,
My żądamy bardzo mało,
Dajmy pokój starym waśniom
I niech będzie . . . . .

F e d a k :

jak buwało.

T a r n o w s k i :

Usadowił nas Bóg razem,
Niech więc zgody błysną świty,
Precz ze siejbą nienawiści . . . .

S t a r u c h :

Ne seto ludej duryty.

T a r n o w s k i :

Wyrzeczcie się hakatystów,
Rzućcie „Ostmarkenvereiny“
Ten Hanyckij to wisielec . . . .

K o r o l :

Ne prawda — czołowik fajnyj.

T a r n o w s k i :

Łączność z taką podłą bandą
To nie rozum, to choroba.
Rzućcie środki niegodziwe . . . .

L e w i c k i j :

Zrobim co nam się podoba.

II. Mowa Stapińskiego.

S t a p i ń s k i :

Kończę z dawną polityką,
Co przyniosła mi upadek . . . .
Nie chcę żadnych kompromisów
Stańczykom pokażę.... język.
Żem w ekonomicznej pracy
Sterał życie — ludzie winią
Chłopy wiedzą czem ja byłem

S t a r u c h :

Panie Jasiu, byłeś.... trąbą.

S t a p i ń s k i :

Mówią, żem ja wziął łapówki
Jakieś ośmdziesiąt tysięcy.
To pożyczka — ja pożyczyć
Gotów dziesięć razy więcej.
Długosz na mnie grubo zyskał,
Jam mu w kieszeń sypał centy,
Byłby chłop bez portek chodził.

D ł u g o s z :

Łże bestyja jak najęty.

S t a p i ń s k i :

Ja nie spocznę aż zdobędę
Wolność Polsce, Ukrainie . . . .

W s z y s c y (powinni byli zawołać):

Dzwoń marszałku — nie daj bluźnić
Ideałom tej ga.....dule.

Fałszywe wieści.

Opowiadają, że na czele Rady szkolnej ma stanąć wybitny pedagog, znający dokładnie historyę i literaturę, umiejący między innemi odróżnić ideały Mickiewicza od ideałów Szewczenki.

Rozeszła się pogłoska, jakoby przy „wiosennych“ wyścigach do Rady miejskiej krakowskiej wyborcy z inteligencyi postanowili rządzić się rozumem i uczciwością, a tem samem głosować na ludzi niezależnych.

Podobno p. Jan Stapiński wyspowiadał się, przyjął komunię z rąk ks. biskupa Wałęgi i wyrzekłszy się operacyj finansowych, zamierza wziąć się do uczciwej pracy.

— Dlaczego dzienniki nasze pisząc o tem, że aresztowano pewnego „działacza“ nie podają jego nazwiska, choć całe miasto wie, że to mowa o Stanisławie Jasińskim, prezesie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, redaktorze „Tygodnika rolniczego, prezesie Tow. przyjaciół południowych Słowian i t. d.

— Ponieważ się wstydzą, że kiedy w Krakowie ludzie uczciwi, zdolni, pracowici, głodem przymierają i do niczego dojść nie mogą, pierwsze lepsze indywiduum z ciemną przeszłością znajduje poparcie, spory kawałek chleba i dostęp do godności honorowych.

Z KORESPONDENCYI CARÓW.

Kochany Mikołajku!

Każ przeprowadzić wielką mobilizacyę. Moje gałgany Niemcy nie chcą dać pieniędzy na powiększenie armii,— jak się dowiedzą o Twojej mobilizacyi, przestaną się upierać.

Wil.

Kochany Wilu!

Z chęcią uczyniłbym czego żądasz, alem goły. Mnie samemu idzie o to, abyś powiększył swą armię, bo ja z kolei napędzę moim stracha i rzucą na armię jaki miliardzik. Poradź co robić.

Mik.

Kochany Mikołajku!

Pożycz od Francuzów, wszak oni jeszcze nie zmądrzeli i nie domyślają się naszej cichej spółki.

Wil.

Kochany Wilu!

Czy wypada brać od tych, na których się skrupi?

Mik

Kochany Mikołajku!

Nie bądź głupi! Przecież i ja różnych rzeczy wymagam od mych aliantów (pieniędzy nie, bo goli), a nasz cichy alians da im się dobrze we znaki.

Wil

Kochany Wilu!

Zgoda. Pożyczam. Mobilizuję.

Mik.

Kochany Mikusiu!

Daj pyska. Jesteś chwat. Wkrótce pokażemy, co umiemy.

Wil.

P. S. Przyszło mi na myśl, abyś kazał jakiemu gazeciarzowi wspomnieć, że dasz Polakom namiestnika. Będą tacy głupi, co w to uwierzą, a ja będę miał nowy atut w ręku. Dla zamydlenia oczu ociągaj się jeszcze z nominacyą gubernatora.

W Anglii myśli naród wszystek
Jak się pozbyć sufrażystek.
Jak? — Na takie serca, mózgi
Jedna rada: dać im rózgi.
I to w sposób doświadczony:
Publicznie w gołe melony.

— Czem się różni dzisiejszy ludowy parlament, od dawnego?

— Tem, że w dawnym bywali posłami starostowie, a w ludowym posłami bywają konfidenci policyi.

Gmina krakowska postanowiła wejść na drogę szerokiej filantropii. Z tego powodu prezydyum miasta rozesłało okólnik do radców z zapytaniem, czy który z nich nie jest w finansowych kłopotach i nie potrzebuje pomocy pieniężnej. Do tej chwili zgłosiło się dwóch radców: Kosobucki i Twaróg. Pierwszemu z nich wydzierżawiono lodownię, od drugiego nabyto przynoszący straty garaż. Vivant sequentes.

POTĘGA FANTAZYI.

Gdy, krakowiaku, rankiem swe oczy
Zwrócisz w ulicę wstecz, w bok, czy wprost,
Na każdym rogu w sposób proroczy
Zgadniesz, że nastał już Wielki post.
Poznasz! Objaśni cię wnet w tym względzie,
Na rogach afisz jak zmory cień,
Że się dziś wieczór koncert odbędzie,
Jutro, pojutrze... i tak dzień w dzień...
Odtąd ci będą w domu, czy w biurze,
W knajpie, gdzie tylko kupi się lud,
Wciąż o muzycznej prawić kulturze
I posłannictwo wysławiać nut,
Wszędy, za drobną względnie opłatą
Bilety wtykać na koncert w dłoń...
. . . .
Ty, krakowiaku, nie szemraj na to,
Na pierś w poddaniu swą głowę skłoń...
Niechaj owładnie tobą pokora,
Jeżeliś nie jest tępy jak głaz.
Wiedz, że Post Wielki, umartwień pora,
Rozpamiętywań i smutku czas.
Wszakże lud prosty w tym czasie suszy,
Ty zaś nie pościsz... więc bilet bierz,
Idź i rozdzierać pozwól swe uszy,
Aby pokuty doświadczyć też...
Spełń obowiązek jaki Post kładzie,
A w chwili skonu będzie ci lżej,
W sali zapomnij wnet o estradzie,
Jeno puść wodze fantazyi swej.
Dźwięk fortepianu niech opromienia
Twa wyobraźnia w ten sposób wkrąg,
Że to instrument wszak do ćwiczenia
Twych własnych uszu i cudzych rąk.
A gdy adeptka ze szkoły śpiewu
Pocznie nad uchem nieludzko wyć,
Ty nie odczuwaj w swem sercu gniewu,
Lecz pozwól słodko fantazyi śnić;
Z cicha nad człeczą westchnij niedolą,
I obudź w duszy spółczucia brzask,
Pomyśl, że pewnie zęby ją bolą,
Dlatego taki wydaje wrzask.
A gdy prawdziwy wyjdzie artysta
I gdy usłyszysz wierszyk lub śpiew,
Który słyszałeś już razy trzysta,
Także pohamuj niesłuszny gniew.
Wyrozumiałym bądź dla współbraci,
Co się zużyli wśród życia burz,
Pomyśl, że pewnie pamięć już traci,
Uczyć się więcej nie może już.
Czas spędzisz słodko, ręczę ci za to,
Gdy się omotasz w fantazyi sieć...
Lecz gdy fantazyę masz niebogatą,
Lepiej kup bilet — i w domu siedź.

— Czy wybierasz się na wieczór zawodów kobiecych?

— Mój drogi, moja żona od lat dziesięciu codzień mi skrzeczy jaki ją spotkał zawód, jak wychodząc za mąż zupełnie czego innego się spodziewała, mam więc już dosyć tego jednego zawodu, abym miał słuchać o zawodach innych kobiet.....





Nowa straszna krzywda narodu ukraińskiego.

Leo został ekscelencyą, światło odeń bije
Rajcy k' niemu ręce wznoszą, wołając: niech żyje!

Kost' Lewickij, tylko order Leopolda dostał
Więc Rusini płaczą rzewnie, że znów los ich schłostał.

Trzy uroczystości.

W pierwszej połowie marca Durazzo, Kraków i Psia Wólka były widownią pięknych, ducha podnoszących i serce krzepiących uroczystości.

Przyjęcie nowego władcy Albanii odbyło się ściśle według ogłoszonego przez nas w poprzednim numerze programu i z tą tylko odmianą, iż bateryе nadbrzeżnych fortów nie mogły oddać salw powitalnych, choć bowiem Włosi darowali Albańczykom kilka starych armat, a Austrya amunicyę, pokazało się przecież, że naboje nie nadają się do użytku, są bowiem albo zbyt duże, albo zepsute. Nie wystąpiła także armia albańska, gdyż jej nie ma, na razie jest tylko jenerał w osobie króla.

W ogromnym kłopocie był także Essad basza, który miał wręczyć królowi klucze od bram miasta. Durazzo bram nie posiada, nie ma więc kluczy, aby jednak zadość się stało zwyczajowi, postanowiono o nie wystarać się w ostatniej chwili. Z pomocą przyszedł poseł rosyjski, który tymczasowo, zamiast klucza, pożyczył wytrycha.

Odpadło także powitanie przez honorowe dziewice, gdyż w całej Albanii nie znaleziono ani jednej, nawet honorowej, nie dopiero rzeczywistej.

Droga od przystani do pałacu wysypaną była obficie proszkiem perskim...

W mowie swej, wygłoszonej z balkonu do narodu, powiedział król między innemi:

— Panowie! Czuję się szczęśliwym, że mogę zacząć pracować dla mojej nowej ojczyzny! Bądźcie pewni, że dobro jej leży mi na sercu, chciałbym tylko znaleźć odpowiednich współpracowników, którzyby mi dzielnie pomogli. Dajcie mi takiego Lea, Federowicza, Bazesa, Beringera, Nowotnego, a obiecuję wam, iż w krótkim czasie Albanię rozszerzę i odpowiednio zadłużę, wyasfaltuję, przeprowadzę wybory i parcelacyę, zażydzę Kasę Oszczędności i wyczyszczę kraj do niepoznania!....

Huczne oklaski były odpowiedzią!...

Na drugi dzień po przybyciu zwiedził król kasę państwową, a przekonawszy się, że jest pustą, rozpoczął zaraz rokowania dyplomatyczne o zaciągnięcie nowej pożyczki.

W tym celu bawi tutaj Aron Gajer z Krakowa.

Prawie równocześnie uczcił Kraków swego prezydenta pana Lea, który, za zasługi, jakie położył przy przyjściu na świat reformy wyborczej, został ekscellencyą.

W niedzielę dnia 8 marca zebrali się w Pałacu Wielopolskich urzędnicy i służba miejska, przed budynkiem ustawiła się artylerya Tallarda, Smoki itd.

W głównej bramie straż akcyzowa rewidowała przybyłych i zapytywała, czy kto nie ma czego do opłaty, wzdłuż schodów zajęła miejsce straż ogniowa z funkcyonaryuszami Zakładu czyszczenia miasta z kadzielnicami w rękach.

Gdy pana prezydenta wprowadzono, wznieśli zebrani entuzyastyczny okrzyk: „Niech żyje!“ ....Muzyka nie zagrała, gdyż jej nie było!

Po uciszeniu się zabrał głos pan dyrektor Grodyński i wzruszony przemówił w te słowa:

— Świeżo upieczona ekscellencyo! Zebrani tutaj na podstawie paragrafu dziewiętnastego ustawy prasowej wierni Twoi poddani, cieszymy się razem z Tobą odznaczeniem, jakie Cię spotkało. Czujemy to dobrze, że część splendoru spada i na nas, bo co innego służyć pod ekscellencyi rządami, niż pod berłem pierwszego lepszego demokraty. Wiem, co ci zawdzięczam, wiedzą to i inni moi kompanionowie, z głębi więc wdzięcznego serca wołamy: Ekscellencya niech żyje! Wiwat!

A jeden z panów radców dodał:

— Dreimal hoch!...

Pan prezydent, ekscellencya Leo, otarł kułakiem oko i nos, jak na prawego demokratę przystało i rzekł:

— Dziękuję! Odznaczenie, jakie mnie spotkało, sami przyznacie jest zasłużonem. Zrobiłem wiele dla miasta, dla was i dla siebie, zrobię jeszcze więcej, bo nie spocznę, póki frak ministeryalny nie ozdobi mej osoby. Bierzcie sobie z tego przykład, że prawdziwa zasługa nie zostaje nigdy bez nagrody. Pracujcie tak, jak ja, a i wy możecie być ekscellencyami, ale nie nudźcie mnie prośbami o podwyższenie pensyi, dodatki drożyźniane i t. d. ważniejsze rzeczy mam na głowie..... Żegnam!

Okrzyki, oklaski, rozentuzyazmowani słuchacze chcą pana prezydenta wziąć na ręce, on się broni.... Powoli wszystko wraca do porządku, solenizant udaje się na górę do sali obrad Rady miejskiej, gdzie już zebrali się ojcowie Krakusowego grodu.

W ich imieniu przemówił pan wiceprezydent Szarski:

— Ekscellencyo! Nie będę Cię chwalił, bo sam się już dość nachwaliłeś, muszę sobie przecież ulżyć i wyrazić radość, jaka nas ogarnia z okazyi, że zostałeś ekscellencyą! Kraków nie posiada się z radości, czuje dobrze to odznaczenie i dumny jest z tego, bo nawet w tak słynnych Dobczycach lub Pipidówce wójt nie jest ekscellencyą! Rządź nami długie lata, albo lepiej zostań ministrem i zrób miejsce komu innemu! Sądzę, że będę wyrazem wszystkich obecnych tu panów, gdy wzniosę okrzyk: „Ekscellencya, Juliusz Wielki, niech żyje!„„.“

— Aż do śmierci! Wiwat! — powtórzył ktoś z kąta.

Ekscellencya raczyła najmiłościwiej odpowiedzieć:

— Panowie! O zasługach swych już dość mówiłem, nie będę więc dalej powtarzał. Cieszę się, że i fotel ministeryalny mnie nie minie, pamiętajcie jednak, że musicie się zgodzić bym dostał płatny urlop, jeśli zostanę ministrem. Dziękuję wam raz jeszcze....

Radca Bazes wręczył teraz ekscellencyi piękne porcelanowe naczynie z uchem, a zgromadzeni powzięli następujące uchwały:

— Ze względu na upamiętnienie podniosłej chwili Rada miasta postanawia:

1) Dzień nominacyi pana prezydenta ekscellencyą ma być corocznie uroczyście obchodzony w całym Krakowie rozszerzonym i rozszerzyć się mającym.

2) Kontusz pana prezydenta, jako już niepotrzebny, ma być zakupiony z funduszów miejskich i złożony w jednem z muzeów.

3) Celem upamiętnienia uroczystości nakłada się miejski podatek od biletów wstępu do Leówek podziemnych i nadziemnych, betonowych i metalowych.

4) Rada postara się o wybicie pamiątkowego medalu w złocie, który gratis rozda się wszystkim radcom i ich rodzinom.

Na tem posiedzenie zakończono, a zgromadzeni udali się na flaki, ale z własnych funduszów.

Owacyi magnezyowej nie było.

W tym samym dniu w Psiej Wólce wręczono zasłużonemu wójtowi, Kasprowi Gwoździowi, parę honorowych butów, sprawionych z funduszów gminnych i adres, skomponowany przez miejscowego organistę, Cymbałkiewicza, który też w imieniu obywatelstwa przemówił w gorących słowach, podnosząc zasługi ustępującego.

Uroczystość zakończyło zebranie towarzyskie w karczmie Jojny Schwindelmachera.

PODSŁUCHANA ROZMOWA.

(W przedsionku Rady miejskiej).

Pierwsza ekscellencya: Witam kolegę!

Druga ekscellencya: I ja też!......

Pierwsza: Ogromnie mnie cieszy, że będę miał wreszcie kolegę w Radzie.

Druga: O, zbytek łaski, panie hrabio!.....

Pierwsza: A my mamy ze sobą wiele cech wspólnych! Ja zaprzepaściłem Rydzynę, pan także, jak słyszałem bardzo kocha Niemców, jak tego dałeś dowody z okazyi przyjęcia deputacyi niemieckiej o mandat z Białej do galicyjskiego sejmu!

Z mowy pana Stapińskiego.

„Moi ludzie! Musimy się wziąć teraz do panów i do księży, bo oni stoją nam na zdradzie!.... Biedny lud jest upośledzony na każdym kroku...... Ot, popatrzcie się na dworce kolejowe! Macie tam domki „dla panów“ i „dla pań“ a dla chłopów gdzie?.... Ty chłopie idź sobie w żyto, albo za stodołę!... Gdy tylko znajdę się we Wiedniu, zaraz zainterpeluję o to ministra kolejowego, bo ja tylko wasze dobro mam na celu! Ja sam nie chcę mieć z tego żadnej korzyści!.... Jeżeli tego nie zrobią, to chłopi przestaną jeździć koleją!“.....

Poezya i proza.

Słuchaj Maniu!
Bądź ty moją,
Ja bez ciebie
Nie chcę żyć,
Będę pieścił
Rączkę twoją
I z twych ustek
Słodycz pić!

Tyś mi słonkiem
I marzeniem,
Ty mi będziesz
Cudnym snem,
Ty rozkoszą
Ty natchnieniem
I ty będziesz
Szczęściem mem!

— Bardzo pięknie!
Luby panie,
Że chcesz losy
Nasze pleść,
Lecz pozwolisz
Na pytanie:
Co swej żonie
Dasz pan jeść? ....

Zmodernizowane przysłowia.

Gość w dom, Bóg w dom... z wyjątkiem, jeśli to jest egzekutor.

Co masz zjeść dzisiaj, nie odkładaj na jutro, bo się może jutro zepsuć i nadwyrężyć ci żołądek.

Ślizka do przepaści droga... czyli, nie spaceruj w zimie po krakowskich chodnikach.

Kto na ciebie kamieniem, to pewnie twój przyjaciel polityczny, który stara się także o mandat do Rady miejskiej.

Czem chata bogata, tem rada, czyli... Kraków chętnie podzieli się z Podgórzem swymi długami.

Nie miała baba kłopotu, sprawiła sobie reformę wyborczą.

Nie pomoże błansz, ni róż, nie będę ministrem już.

Baba z wozu, koniom lżej, czyli... oby raz już Leo wyjechał na stałe do Wiednia.

Każdy Jan, tak się zdarza, mieć powinien nafciarza.

Stara baba, jak cholera, jeszcze się do tanga zbiera.

Oświadczyny elektrotechnika.

O Zosiu moja droga,
O, stworzenie śliczne!
Na widok twój ja czuję
Ach, prądy elektryczne!

Wciąż jestem spojrzeń twoich
I słów twych nie syty
I jak butla lejdejska
Zapałem nabity.

Daj mi rączkę, a z pewnym
Spotkasz się wynikiem:
Ja ci będę przez życie
Dobrym przewodnikiem.

Gdy się zgodzisz, o pani,
Pójść do ślubu ze mną,
Spotka się elektryczność
Dodatnia z ujemną.

A w miodowe miesiące,
Gdy ochota zbiera,
Stworzymy dwie jednostki:
Woltę i Ampera!

Dobra myśl.

Raz około gazowni
Spacerując razem,
Rzekł Kubuś do Lejzorka:
— Ja chciałbym być gazem!
— Skąd ci myśl ta, rzekł Lejzor,
W głowę się dostała?
— Bo mógłbym się ulotnić
Z kasą pryncypała!...

Kronika krakowska.

(*Uczczenie ekscellencyi — Co za honor, co za cześć! — Radość w mieście i okolicy — To jednak dopiero pierwszy szczebel. — Musi być ministrem — Pan prezydent w Krakowie — Praktyczni ludzie — By się módz wygadać. — Dwa posiedzenia Rady — Smok i karawan. — Specyalna etyka radców miejskich. — Fajerwerk, czy z przekonania? — O własną kieszeń. — Uspokojenie umysłów. — Czy nie zawiele urzędników — Nowa elektryka. — O zażydzaniu miejskiej Kasy Oszczędności. — Sensacye*).

Kraków w upojeniu radosnem, w jakiem nie był od czasów króla Ćwieczka!

Część życzeń pana prezydenta, najmiłościwiej panującego nam Juliusza Rozszerzonego, spełniona, został nareszcie prawdziwą ekscellencyą, aczkolwiek z uwolnieniem od taksy i od pensyi.....

Zakotłowało więc na całym obszarze, podległym berłu Jego Ekscellencyi, radość ogarnęła także i sprzymierzone Podgórze, które lada chwila ma powiększyć gród Krakusowy, pospieszyła też zaraz hołdownicza deputacya z panem Maryewskim na czele, by uścisnąć dłoń wielkiego męża.

W magistracie także radość niebywała, część splendoru spływa bowiem i na pracowitych próżniaków, którzy mają tę przyjemność, że służą pod rządami pana prezydenta. I Rada wyraziła swe lojalne życzenia i radość z uczczenia swego przewodniczącego, oburzyło ją przecież, że pan prezydent podziękował zanadto sucho (proszę to brać dosłownie, nijakiej jednak „trąbki“ nie było), w Krakowie bowiem przyjęty jest zwyczaj, że bodaj skromnym bankietem uświetnia się wszelkie narodowe uroczystości.

A mianowanie pana Juliusza uważać się musi za uroczystość narodową, Kraków bowiem jest sercem Polski, a sercem tem rządzi właśnie odznaczony pan prezydent.

Jest to jednakże dopiero pierwszy szczebel w drabinie, po której pan Leo pnie się w górę, tytuł ekscellencyi jest niczem dla tego, którego ideałem jest pieróg ministeryalny..... Czy to będzie stanowisko ministra skarbu, czy handlu, czy bodaj galicyjskie bez teki, jemu wszystko jedno, może być nawet z uwolnieniem od taksy, byle tylko z pełną pensyą i prawem do emerytury.

Biedna ta Galicya, skoro nawet jej minister nie posiada teki.

Zostawszy ekscellencyą, zjechał pan prezydent do Krakowa, aby łaskawie odebrać życzenia od wiernych poddanych i zapewnić sobie tyły, to jest wybadać, jakby też członkowie Rady zapatrywali się na to, gdyby on, zostawszy de facto ministrem, poprosił na razie o płatny urlop w Krakowie. Dziś czasy są niepewne, nie można przewidzieć, czy gabinet ten lub ów długo się utrzyma u steru, a jeżeli się jest tak praktycznym, jak on człowiekiem, powinno się pamiętać o przyszłości i sprawach materyalnych, bo dziś tylko głupcy mają głowę zaprzątniętą jakimiś tam ideałami.

Wiek dwudziesty jest wiekiem ludzi praktycznych, a za wzór takiego człowieka uchodził zawsze pan Leo.

Przy tej sposobności odbyło się także posiedzenie Rady miejskiej, drugie już w tym roku, aby dać panu Ignacemu sposobność należytego wygadania się, o co prosił na poprzedniem posiedzeniu. — W sprawach międzynarodówki krakowskiej gwałtownie coś się psuje, wierni nie chcą słuchać swych proroków i znosić grosz do kasy, a gdy ona zaś pusta to i fantazyi brakuje.....

Na ogół to pierwsze posiedzenie, które odbyło się w nieobecności pana Juliusza, było bardzo burzliwe, ścierały się bowiem dwa wrogie sobie obozy, w łonie krakowskiego mieszczaństwa, smokowcy i karawaniarze. Powodem była lodownia miejska, którą pan Piotr Smok-Kosobucki wydzierżawił od magistratu, choć jako członek Rady miejskiej nie powinien był tego czynić.

Tak przynajmniej dzieje się gdzieindziej na świecie, nie tylko w Europie, nawet podobno w Honolulu, krakowskich tylko ojców miasta to nie obchodzi, ich obowiązuje specyalna etyka, którą sobie sami ustanowili.

W starym grodzie Krakowa radcy miejscy są dostawcami dla gminy, jeśli nie sami, to przez zastępstwo swych synów, zięciów, żony lub córki, by świat nie miał powodu do narzekania, jeden tylko pan Kosobucki wystąpił otwarcie, jako kandydat do lodowni i za to spotkała go kara, bo pan Wolny stanął w obronie moralności i sprawił mu pogrzeb pierwszej klasy.

Swoją drogą był to tylko fajerwerk, obliczony na efekt, w każdym razie zrobił swoje, zwłaszcza, że pan Piotr sympatyą się nie cieszy.

Ale pana Piotra potrzebują pan prezydent i pan Jan Kanty, patron wyborów, lubi go także i pan Bazes, włos mu więc z głowy spaść nie może, będzie miał i lodownię i wszystko, czego tylko jego dusza zapragnie, niech tylko poczeka, aż się trochę uspokoi....

Teraz dopiero otwierają nam się oczy, dlaczego to kandydaci na radców miejskich tak się o tę godność ubiegają, iż nie wahają się poświęcić sporo pieniędzy na agitacyę. Gdy się zostanie ojcem miasta, ma się zapewniony byt, dowiedzionem to jest dokładnie, iż pamięta z nich każdy o wszystkiem, a najbardziej o swej własnej kieszeni.

Tego rodzaju politykę prowadzą panowie radcy, jedni na większą skalę, drudzy na mniejszą, mają też kamienice i grunty i kapitały. Czytamy w sprawozdaniach z posiedzeń krakowskiej Rady, że gmina zakupiła celem regulacyi ulicy tej lub owej kawałek gruntu od tego, lub owego, a jakoś dziwnym zbiegiem okoliczności spotykamy tu nazwiska radców miejskich, lub najbliższych ich krewnych....

Albo niech kto przeglądnie spis konsensów, wydanych przez ojców miasta na wyszynk trunków, spotkamy tam znowu wszystkie prawie nazwiska członków miejskiego areopagu, ich krewnych bliższych i dalszych....

Pan Wolny, występując przeciw Kosobuckiemu, zrobił dobrze, jeżeli jednak sądził, że potrafi łeb urwać hydrze, to się pomylił, na wyczyszczenie tej Augiaszowej stajni trzeba być prawdziwym Herkulesem!

Posądzam go jednak, że nie wystąpił z tem, tyle z przekonania, ile dla reklamy przed wyborami, które są już z pasem i, by zrobić na złość swemu wrogowi, z którym walczy na każdym kroku i o każdą piędź ziemi.

Kłócono się więc na posiedzeniu, kłócono i po niem, powoli przecież uspokoiły się wzburzone umysły; na drugiem posiedzeniu, na którem przewodniczył już sam ekscellencya, spokój panował zupełny, z czego najbardziej zadowolonym był pan Leo, przyszedł on bowiem do przekonania, że członkowie Rady są mu posłuszni, nie będą więc robić odstrukcyi co do owego płatnego urlopu, o którym wyżej wspomniano.

Poza tem radzono na tych posiedzeniach o różnych ważnych rzeczach, rozszerzono też etat urzędniczy niektórych zakładów miejskich. Kraków, choć narzeka, że budżet nie może się zamknąć nigdy nadwyżką, lecz deficytem, tworzy ciągle nowe posady, podnosi rangi, urzędnicy miejscy mają zaś tyle czasu, iż zjednali sobie piękną i wiele mówiącą nazwę pracowitych próżniaków. Utrzymują ludzie i, kto wie, czy nie mają racyi, że urzędników miejskich jest o pięćdziesiąt procent za wiele.

Ale i tutaj wchodzą w grę panowie radcy, którzy mają krewnych, nie mogących znaleźć gdzieindziej posady, więc szukających umieszczenia przy magistracie.

Zresztą przy wyborach falanga taka może oddać wielkie usługi!

W tym czasie dla uświetnienia promocyi pana prezydenta otrzymaliśmy także oświetlenie elektryczne, na razie Rynku i niektórych ulic, z nim sąsiadujących. Zbyt wspaniałem ono nie jest, przyczynia się zaś do tem gruntowniejszego podrutowania Rynku i zaopatrzenia go w cały las słupów, które, pomalowane na zielono, mogą bardzo łatwo zastąpić drzewa....

Światło to zawiodło dotąd raz tylko, na świecie przecież nic nie jest stałem, a los jest zwodniczy.... Jeśli zaś los jest taki, dlaczegóżby taką samą nie miała być i miejska elektryka?....

Strasznie wiele hałasu zrobiło zażydzenie miejskiej Kasy Oszczędności, która dostała się w ręce panów z „Alliance Israelite“. Z tego powodu odbył się nawet w ubiegłą niedzielę wiec obywatelski, na którym między innemi poruszono sprawę coraz większego panoszenia się obcego a wrogiego nam żywiołu, rugującego nas na każdym kroku i niszczącego materyalnie i moralnie.

Podniosły się głosy, zasługujące na uznanie, oby one jednak nie przebrzmiały bez echa, jak to u nas niestety zbyt często się dzieje!

Na co, jak na co, ale na brak sensacyi narzekać nie możemy, mamy i samobójstwa i różne skandaliczne sprawy, pełno na każdym kroku bandytów i szpiegów, mnożących się na naszym gruncie jak grzyby po deszczu!

Pesymista.

— Bój się Boga, jeszcze zima, a ty już napisałeś poemat o maju?

— Tak.... Zanim go która redakcya przyjmie, to będzie nie maj, ale czerwiec, lub lipiec!.....

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w rakowie, Rynek 39, Li a A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów mate:yalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Juliusz Grosse

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski. Import Herbat z Chin, Indyi i Ceylonu i hurtowny skład win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

Zygmunt FIAŁKOWSKI fryzyer, ul. Szpitalna L. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru,** pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie nmor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·**— Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·—.** Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **127,405.504·**— — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188·—, Odszkodowań 280,348.113·—.** — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

---

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

zieleniak	1	wielka butelka K			1·—
Samorodner	1	„	„	„	3·—
Hegelayskie	1	„	„	„	1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„	„	„	2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„	„	„	2·50
Tokaj Maślacz	1	„	„	„	5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, :: 150 i 200 ::

HURTOWNY HANDEL WIN
Jakóba PIEKŁY
W PODGÓRZU.

Pierwsza Krakowska Parowa Fabryka WÓDEK POLSKICH,
Szymczakowski i Spółka

KRAKÓW, XIX tuż za rogatką Mogilską. — Telefon Nr. 2277.

„KRYSZTAŁ“

Spółka z ogr. odp.

Polska Fabryka

Warszawskich CUKRÓW i Czekolady

Słowackiego l. 27. Podgórze, Tel. 3232.

poleca

Warszawskie Karmelki

pierwszorzędnej jakości,
wyrabiane systemem

WITOLDA SOBOLEWSKIEGO

właściciele fabryki

WACŁAW WASILEWSKI i Ska

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS”

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona ustniku

WATA „SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski Kraków.

Teatr Swietlny „Uciecha“

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienia od godz. 4-tej do 11-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC:

Loża 10— , **miejsce w loży** 2·40 K. Fotel rezerw. 2·20., **I-sze** miejsce 1·70 K, **II.** 1·50 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·70 K, **VI.** 0·50 K. Dla ademiów, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone III. miejsce 90 hal. **IV.** miejsce 70 hal., **V.** 50 hal., **VI.** 40 hal.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN
DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

: KAWIARNIA I BAR :
„ELITE“

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu.—Wyborne potrawy i napoje.—Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

polecanakażdą poę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety •••••• paryskie marki P. D. ••••••

:-: CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE. :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.